

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterodzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 74.

Piątek 1 kwietnia.

1859.

Poznań, 31 marca. Otrzymałmy ostatnie arkusze sprawozdań stenograficznych z 24go posiedzenia izby posłów sejmu berlińskiego, w których mieści się rzecz dotycząca petycji p. Włodzimierza Wolniewicza. Oznajomiwszy poprzednio czytelników Dziennika z treścią tej petycji, przychodzi nam wynurzyć żal, że zakres pisma naszego zmusza nas do podania skróconego tylko sprawozdania z tej ciekawej ze wszechmiar sprawy, która w stenografii zajmuje ośm ściśle drukowanych stronnic. Natomiast staraniem naszym będzie podać wierny choć ścisły referat o rozprawach, jakie się toczyły nad rzeczoną petycją.

Zagał rzecz poseł Wachler jako sprawozdawca komisji, donosząc izbie, że p. Wolniewicz przesłał do petycji swój dodatek, w którym nadmienia, iż mu zwrócono wszystkie zabrane papiery, z wyjątkiem dwóch ważnych listów, i stawia nowe wnioski o wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego przeciw prezesowi naczelnemu p. Puttkammerowi i przeciw prezesowi policji p. Bärensprungowi. Sprawozdawca oświadcza, że nowe wnioski p. Wolniewicza oddane będą pod odrębne rozpoznanie, które nie przesądza załatwienia przedłożonej obecnie petycji. Poseł Niegolewski, który pierwszy w tym przedmiocie zabrał głos, wyświecił w wymownym i wyczerpującym przemówieniu swą stronę tegoż faktyczną i prawną, przytoczył na poparcie twierdzenia swego, że władze administracyjne w Księstwie nie zawsze postępują w myśl praw istniejących, postępowanie radcy policyjnego p. Niederstettera, który z czytelnika Koła towarzyskiego poznańskiego zabrał z własnego natchnienia pisma, do których przyaresztowania nie miał piśmiennego upoważnienia; postępowanie policji poznańskiej z panią Mazurkiewiczową, która mimo paszportu wizowanego przez posłów francuskiego, rosyjskiego i pruskiego, doznała w Poznaniu przykrych nieprzyjemności; postępowanie wymienionego powyżej radcy policyjnego z s. p. Moszczeńskim, który pod zagrożeniem kryminalnego śledztwa, podpisał weksel na 5000 tal. na rzecz prywatnego interesanta; nareszcie prześladowanie ks. Kreskiego, przeciw któremu prokuratora wytoczyła śledztwo, z powodu, że tenże w ogrodzie swym miał kamienie pomalowane barwami czerwoną i białą, i tak wreszcie zakończył przemówienie swoje, wnosząc o przekazanie całej petycji rządowi do uwzględnienia: „Jeżeli nic innego nie żądamy nad to, ażeby w miejsce samowoli u nas w W. Księstwie Poznańskim nastąpiło panowanie prawa, natenczas sądzę, że żądanie to jest w tym stopniu usprawiedliwione, iż je każdy obywatel państwa pruskiego za słusne poczytać musi. Bo zaprawdę, za pomocą samowoli, jakiej doznajemy w W. Księstwie, nie osiągnie rząd zdaniem mojem tego, co powinno być celem państwa pruskiego; gdyż u starożytnych uznana została zasada: Vi occupantur provinciae, iure retinentur.“

Po mowie p. Niegolewskiego, którą lewa strona izby przyjęła oklaskami, zabrał głos z kolei, nasamprzód komisarz ministeryalny, tajny wyższy radca rejencyjny Noah, oświadczając, że wypadku w mowie będącego nie może uważać za normalny, i że życzyłby, ażeby nie jedna rzecz nie była się wydarzyła, iaka zaszła przy tej sposobności, zaprzeczając wszakże stanowczo, ażeby się władze Księstwa podobnego postępowania dopuszczać miały z zamiarem, i dodając w końcu, że pan Niegolewski byłby postąpił właściwie, gdyby szczegóły przez siebie przełożone podał był poprzednio do wiadomości rządu, który nieomieszka rozporządzić dochodzenia tychże. Następnie przemówił minister sprawiedliwości p. Simons wyświecając prawną stronę przedmiotu i broniąc postępowanie prokuratora i nadprokuratora poznańskiej, w którym nic nie upatrzył nagannego. Przeciw komisarzowi ministeryalnemu przemówił w krótkich słowach, które przyjęto rzesistami oklaskami, poseł Blankenburg, zaczepiając użyty przez tegoż zwrot, że władze Księstwa starały się najskwapliwiej zaspokoić p. Wolniewicza, dowiedziawszy się, że tenże podał zażalenie do izby. Pan Blankenburg wynurzył nadzieję, że komisarza rządowego zrozumiał może niewłaściwie, inaczej bowiem musiałby ubolewać nad wyrażeniem się jego, ponieważ sądzi, że urzędnicy pruscy dopełniają obowiązku swego zawsze, bez względu na to, czyli proszący udaje się do

izby z zażaleniem, lub nie. Po nim zabrał głos poseł Vincke, uzasadniając i popierając w treściwej, ożywionej i często cierpkością zaprawionej mowie, wnioski komisji. Nadto uznał za słuszny i polecał żywo punkt siódmy petycji p. Wolniewicza tej treści, ażeby śledztwa przez sądy nawet bez współudziału prokuratora mogły być wytaczane, mianiac w pruskim karnym postępowaniu okoliczność tę być niezwykłą, że minister sprawiedliwości posiada moc zakazania prokuratorowi dochodzić zbrodni. Mowę swą zakończył p. Vincke temi słowy: „Na to zgodzi się z pewnością każdy w tej wysokiej izbie, że krzywda, jaką proścącemu wyrządzili urzędnicy, jest widoczna; że jest rzeczą krzywdzącą, iż władze udzielają dziennikowi, i to dziennikowi urzędowemu, to, co otrzymały w drodze urzędowej, i że dziennik ten sfałszykował z tego artykuł ubliżający, za który sąd właściwy wskazał redaktora na sto talarów kary. Że w tak prostej rzeczy, jaką mamy przed sobą, potrzeba było dwóch lat, t. j. czasu od 21 stycznia 1857 do dnia dzisiejszego, 21 marca 1859, przeto dwóch lat i dwóch miesięcy, zanim śledztwo zostało zamknięte; że prezes naczelny p. Puttkammer, nie zawiadomił ministra spraw wewnętrznych o położeniu rzeczy, i że proszący nie otrzymał wiadomości, co się stało z zażaleniami jego, są to wypadki u władz pruskich niezwykłe, i dla tego musimy przekazać podług wniosku komisji punkt drugi petycji król. ministerstwu stanu do uwzględnienia, i spodziewać się, że i prezes naczelny p. Puttkammer i dyrektor policji pan Baerensprung otrzymają nagane, a inni urzędnicy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności, że rzecz tak prostą przez dwa lata pozostawili bez załatwienia. Proszę, ażeby wysoka izba, z powodu, iż sprawa jest tak nadzwyczajnie jasną, przyjęła wniosek komisji jednogłośnie.“

Następnie odezwał się pan minister spraw wewnętrznych dr. Flottwell następującymi słowy:

„Po obszernym wywodzie tego przedmiotu mogę jako terażniejszy naczelnik zarządu spraw wewnętrznych tylko to oświadczenie złożyć, iż jest mi rzeczą nader pożądaną, że petycja ta ministerstwu stanu do bliższego uwzględnienia przekazana będzie, i że z tego powodu z wnioskiem komisji zgadzam się zupełnie. Uważać będę za ważny obowiązek urzędu mojego, wysledzenie winnego i pociągnięcie go następnie do odpowiedzialności i do ukarania.“

Przemówienie to ministra spraw wewnętrznych przyjęła izba rzesistami oklaskami. Po odezwaniu się jeszcze ministra sprawiedliwości, komisarza rządowego p. Noah i p. Niegolewskiego, który w imieniu posłów i wszystkich mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego wynurzył ministrowi spraw wewnętrznych podziękowanie za oświadczenie jego, zabrał głos p. Schotki, były prokurator leszczyński, w obronie kolegów swych; poczem po przemówieniu ostatecznym sprawozdawcy p. Wachlera, przyjęła izba jednomyślnie wniosek komisji, polecający przekazanie petycji p. Wolniewicza o pociągnięcie winnego urzędnika do odpowiedzialności, król. ministerstwu stanu do uwzględnienia.

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana udzielić kapitanowi w 11 pułku piechoty Huener Wostrowskiemu, order orła czerwonego 4 klasy.

Czytamy w numerze najświeższym Staats-Anzeigera następujące obwieszczenie ministerstwa spraw duchownych, naukowych i lekarskich z 28 marca r. b.:  
Cena szacunkowa pijawki od 1 kwietnia do ostatniego września r. b. ustanowioną została na 2 sgr. 6 fen.

Berlin, 30 marca. Izba panów odbyła wczoraj piętnaste posiedzenie swoje, na którym toczyły się rozprawy nie mające szczególnego interesu i znaczenia, nad przyjętą przez izbę posłów ustawą, dotyczącą uporządkowania kaucji urzędniczych i dziennikarskich. Ustawa ta przyjęta została, po uchyleniu postawionych poprawek i dodatków, w formie przez izbę posłów uchwalonej. Następnie zatwierdziła izba po krótkiej dyskusji, ustawę przeznaczoną dla prowincji nadreńskiej i dla ziemi hohenzollerskiej, która miejscowe tylko ma znaczenie.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 27 marca. Wychodźcy Julian Brosch i Aleksander Milewski, pierwszy z żoną i dzieckiem, otrzymali pozwolenie powrócenia do Królestwa Polskiego. Ks. Walenty Baranowski, biskup sufragana diecezji lubelskiej, prałat archidyakon kapituły katedralnej lubelskiej, został mianowany prałatem dziekanem infulatem kolegiaty zamojskiej. — Czytamy w Kurjerze o przedstawieniu amatorskiem na korzyść zakładu p. n. Felicjanek, pod głównym kierunkiem Elfydy hr. Zamojskiej, w teatrze Rozmaitości. Przedstawioną będzie sztuka trzyaktowa p. t. Zapóźno i francuska p. t. Szal zielony. — Przed kilku dniami umarł tajny radca, b. senator, członek Rady adm. Królestwa, b. dyrektor główny komisji rządowej sprawiedliwości, Wyczechowski.

## GALICJA.

Lwów, 19 marca. Pod tą datą czytamy w Czasie korespondencją, która z lekka potrąciwszy o zabawy karnawałowe, zawiera uwagi z dziedziny estetycznej. Jak w Krakowie teatr i Towarzystwo sztuk plastycznych coraz liczniejszych zdobywają sobie zwolenników, tak we Lwowie dążność publiczności zwróciła się prócz teatru do muzyki. Zamiłowanie w obu tych gałęziach sztuk pięknych wzrasta ciągle i upowszechnia się. Mianowicie widoczny jest wpływ Towarzystwa muzycznego, którego dyrekcyja bardzo szczęśliwie powierzona została p. Mikulemu. Skrzypek p. Starzewski i nauczyciel śpiewu p. Seiler pracuje z niezmierną gorliwością, a głęboka ich wiadomość coraz liczniejsze grono młodzieży pociąga do zakładu pociąga. Amatorowie w celach dobroczynności mają odegrać na teatrze sztukę polską, francuską, i operetkę niemiecką; lubownicy cieszą się na odegranie uwertury do opery Leszek Biały, napisanej przez naszego Elsnera przed kilkudziesięciu laty. Przytoczmy ustęp z słów korespondenta, dotyczący lwowskiego teatru:

„Dyrekcya sceny narodowej miała z razu do walczenia z wielu trudnościami. Zarząd poprzedni z jednej strony rozbił dobrane niegdyś grono artystów, ulubieńców publiczności, z drugiej strony niedbałym sztuk i artystów wyborem odstąpił publiczność. Te grzechy poprzedniej dyrekcyi musieli odkupić dzisiejsi kierownicy teatru polskiego wprost przeciwnym postępowaniem. Jakoż niesłychać już dziś owych skarg, które poprzednia dyrekcyja nieustannie głośli, skarg na brak udziału ze strony publiczności. Wówczas nawet owe skargi nie były zupełnie uzasadnione, bo jeżeli zważamy, że sala teatru lwowskiego na ludność tutejszą jest istotnie za wielką, że ludność składa się z różnych narodowości i pewna jej część nierozumie po polsku, że bardzo znaczna, i to majątniejsza część ludności, Mojżeszowego wyznania, czy to z braku estetycznego usposobienia, czy przez oszczędność z bardzo małym wyjątkiem uczęszcza na teatralne przedstawienia, to pozostającej małej reszcie mieszkańców przynajmniej nam wypada niepośledni pociąg do wrażeń sztuki dramatycznej, gdy teatr na każdym niemal przedstawieniu licznych zgromadza widzów, a skoro się okaże afisz terażniejszej dyrekcyi zapowiadający nową tutaj jeszcze nieznaną, lub i znaną, ale dobrze obsadzoną sztukę, z pewnością liczyć można na przepełnienie sali, jak tego dowiodły dość często jak na prowincjonalny teatr w krótkim czasie powtarzane przedstawienia sztuk „Poczwarka“, „Wesele przy latarniach“, „Fałszywi poczciwcy“ itp. Nabywszy tego przekonania, terażniejsi przedsiębiorcy i dyrektorowie teatru narodowego, niepowinny skąpić nakładów, jakich wymaga każde nowe przedstawienie, ani też nakładów na honorarya czy za oryginalne sztuki, czy za dobre tłumaczenia, bo te nakłady w krótkim czasie sownie wypłacają się im mogą. W licznym, może zanadto licznym gronie artystów dramatycznych, czuć się dawał długo brak członka do obsadzenia ról kochanków wyższego rzędu; lecz i w tym względzie stara się dyrekcyja słusznym wymaganiom, o ile to być może, zadość uczynić; jakoż w ostatnich czasach pozyskała dla sceny tutejszej nowego artystę p. Aleks. Nowakowskiego, a lubo ten młody artysta nie małe będzie miał jeszcze trudności w zwalczeniu nawykłego za granicą cudzo-

24293

ziemskiego akcentowania mowy ojczystej, to gra jego już za trzecim występem zachwycała teatralną publiczność.

## FRANCYA.

Paryż, 28 marca. Sprawa kongresowa w ogóle na tém samém dzisiaj stanowisku co i wczoraj; wyjaśniły się jednak niektóre szczegóły przez rozprawy, a raczej pogadankę o kwestyi włoskiej, w parlamencie angielskim, o której odbieramy telegraficzną wiadomość. W izbie lordów oświadczył, na zapytanie lorda Clarendona, minister spraw zewn. że lord Cowley jadąc do Wiednia, miał szczegółowe i pewne ze sobą instrukcje, dotyczące się zadań i zamiarów rządu francuskiego. Wyłożył je zatem obszernie gabinetowi wiedeńskiemu i udało mu się w niektórych szczegółach zupełną zgodę między obydwojema rządami doprowadzić do skutku, w innych zaś przygotować nastąpić mające układy. Co do czasu, w którym kongres ma się zebrać, sądzi lord Malmesbury, że to najpóźniej w końcu kwietnia nastąpi, wszakże jeszcze jest niejednen przedmiot, na który się mocarstwa wprzódki zgodzić muszą, a które jeszcze nie są załatwione. Najważniejszym z tych przedmiotów jest naturalnie przypuszczenie Piemontu i innych państw włoskich, a pod tym względem oświadcza się rząd angielski za przypuszczeniem, chociaż nie oznacza wcale, jaki ma być stosunek państw włoskich do kongresu. Ważną jest także przez szanownego lorda wiadomość, że tak Austria, jako i Sardynia, zobowiązały się na czas niejaki wstrzymać się od wszelkich kroków zaczepnych. Słychać, że Rosya nie popiera myśli przypuszczenia Piemontu do obrad, lekając się, żeby wystąpienie posła tego państwa, jeśli będzie zgodne z usposobieniem rządu i narodu, nie utrudniło, a może nie udaremniło zgody, która tutaj zresztą jest przedmiotem powszechnej wątpliwości. Hrabia Cavour bawi jeszcze w Paryżu; jedni twierdzą, że dziś wieczorem wyjedzie, zwłaszcza że w Turynie jest niezbędniej teraz potrzebny niż kiedykolwiek, inni zaś sądzą, że jeszcze dni kilka zabawi. Książę Napoleon odwiedził go wczoraj w jego mieszkaniu, a odwiedziny te niemałe zrobiły wrażenie. Jakim właściwie jest wypadek jego pobytu i narad jego, o tém najrozmaitsze obiegają wieści; zdaje się że do stanowczego postanowienia w kwestyi przypuszczenia jeszcze nie przyszło. Podobno hr. Cavour bardzo był zadowolony ze swego posłuchania u cesarza i zadowolnienie to wyjawiał w liście, który zaraz po posłuchaniu swoim pisał do Turynu; jednakże niektóre dzienniki, a między niemi korespondenci Indépendance Belge, sądzą, że w ogóle podróż Cavoura żadnego dotychczas pomyślnego skutku nie miała; że nie chętnie przyjął plan kongresu, opierając się jak najmocniej zamysłom wielkich mocarstw, które chcą Sardynii podrzędne dać stanowisko w obradach. O miejscu kongresu i przyszłych jego członkach, różne znów dzisiaj obiegają pogłoski. Pan Walewski oświadczył podobno niektórym dyplomatom, że Baden-Baden zostanie niezawodnie przyjętym; to więcej jak pewno, iż Francya najbardziej sobie tego miasta życzy; wszakże inne mocarstwa upierają się za Mannheimem, któremu gabinet paryski jest przeciwny. Skład kongresu, wedle dzisiejszych wieści, ma być następujący: Austrya zastępowaną będą hr. Buol i hr. Hartig, Anglią lord Malmesbury z lordem Cowley, Prusy minister Schleinitz z hr. Pourtalès, Rosyą hr. Kisselef i baron Brunnow, Francją wreszcie hr. Walewski i może Drouin de Lhuys, który to ostatni, jak słychać nie chciałby tą razą drugiego zajmować miejsca, zwłaszcza, że na swego następcę w ministerstwie niezbyt jest łaskawym. Zwracamy jednak uwagę na to, że powyższa lista nie jest jeszcze pewną. Dzienniki austriackie nie zmieniały jeszcze swego gwałtownego tonu przeciw Francji, nie wierząc w szczerść jej pokojowych zamysłów. Dzisiejsza Patrie stara się ich obawy i podejrzenia ukoić, okazując ich bezzasadność. Zresztą pesymiści niektórzy wątpią o zebraniu się kongresu, właśnie z powodu usposobienia Austrii, która podobno podaje niektóre przedwstępne warunki dla Piemontu nie tylko uciążliwe, ale nawet niepodobne; żąda bowiem, jak słychać, żeby rząd sardyński wprzódki wydał wszystkich dezertów i wychodźców nie tylko Lombardzkich, ale i do innych państw włoskich należących. Warunki takie mogą się zgadzać z życzeniami gabinetu wiedeńskiego, ale nie sądzimy, iżby z nimi wyraźnie mógł wystąpić. — Cesarz dzisiaj dał posłuchanie posłowi tureckiemu Mussurus, pełnomocnikowi do konferencyi paryskiej, i poselstwu Negusa, króla Semenu i Tigu, krajów abysyńskich. — Wezwano wczoraj dyrektorów głównych dzienników paryskich do ministra spraw wewn. gdzie ich napomniano, aby w piśmie swoich zachowali się powściągliwie i zbyt drażliwym występowaniem nie psuli dzieła pokoju, któremu kongres szczerze się zajął zamyśla. — Zwróciła na się powszechną uwagę, bardzo wojenna odezwa,

którą marsz. Castellane do korpusu swego wystósował; nikt jej jednak zbyt ważności nie przypisuje, znane jest bowiem nieco excentryczne usposobienie starego marszałka. Zresztą w wojsku nadzwyczajna panuje czynność; wszystkie szwadrony jazdy są w komplecie wojennym, a teraz rozpoczęto nawet formacyę trzech batalionów. — Minister Algierji Chasseloup, wystósował podobno list do komendanta Algierji jen. Mac-Mahon, w którym wyraża jak najszczersze chęci zgodzenia wszelkich nieporozumień, panujących od tak dawnego czasu między władzą wojskową a cywilną w Algierze. — Rząd ma podobno zamiar znieść trzy ludwisarnie, które ma w Donai, Strasburgu i Tuluzie, i urządzić jeden ogromny taki zakład w samym środku kraju, w Bourges. — Wielki przegląd wojska liniowego na polu Marsowém, ma się odbyć w niedzielę; wystąpi na nim podobno do 38,000 ludzi. — W szkole wojskowej w La Fleche taki powstał rozruch, że minister wojny nie tylko wysłał tam swego adjutanta jen. Trochu, ale zwołano dwa szwadrony kirasyerów na poskromienie burzliwych uczniów.

## ANGLIA.

London, 28 marca. W izbie niższej odroczone znów debaty nad bilem rządowym. Graham mówił przeciw rządowi; Owen Stanley cofnął swój wniosek o wotum niezaufania w razie porażki rządu w sprawie reformy.

## WŁOCHY.

Turyn, 26 marca. Każdemu znana jest nota ministra Buola do hr. Apponyi, która przed kilkoma tygodniami tak wielkie zrobiła wrażenie, jako akt oskarżenia wystósowany przez Austryę przeciw Piemontowi. Dzisiaj znajdujemy w niektórych dziennikach angielskich urzędową odpowiedź na nią, to jest notę hr. Cavoura do margrab. Azeglio, posła sardyńskiego w Londynie. Pismo to z dnia 17 t. m. dowodzi, że Sardynia nie przedsięwzięła żadnego z nadzwyczajnych środków, które Austrya wytyka, nie będąc wprzódki spowodowaną, a raczej zmuszoną przez gabinet wiedeński. Okazuje, że nadesłanie posiłków do armii włosko-austriackiej poprzedziło mowę króla Wiktora Emanuela przy otwarciu izb, że pożyczka sardyńska uchwaloną została dopiero po próbie, którą Austrya przedsięwzięła, aby większą jeszcze pożyczkę zaciągnąć, że wreszcie powołanie rezerwy pod broń nastąpiło dopiero wtedy, kiedy już wojsko austriackie w Lombardji było na stopie wojennej od dawna. Dalej powstaje hr. Cavour przeciw systemowi administracyjnemu Austrii w jej posiadłościach włoskich i przeciw jej stosunkom do innych państw włoskich. Na końcu oświadcza, że dopóki Austrya utrzymywał będzie związek wszystkich innych państw włoskich przeciw Piemontowi, dopóki zajmować będzie Piacenzę, jako ciągłą pogroźkę nad granicą Sardynii, dopóty Piemont stać musi pod bronią. — O zamordowaniu dra Ripamonti Carparo w Pawii dowiadujemy się, że padł istotnie ofiarą nienawiści politycznej. Był on serdecznym przyjacielem rządu austriackiego i z uczuciami swemi występował częstokroć publicznie w obozach i kawiarniach. Już kilka razy odebrał był listy z pogroźkami, które lekce ważył; w Medyolanie niedawno temu chciano go otruć zatrutém winem, które mu jakiś sługa w obozynie podał, ale zamach ten się nie udał. Wreszcie 15 t. m. wieczorem, gdy przechodził w Pawii przez ulicę, napađnięty został przez nieznanego sobie człowieka i pchnięty sztyletem w żołądek. Zabójca uciekł natychmiast; ranny wyrwał sztylet i rzucił go na ziemię, chciał gonić mordercę, ale upadł niebawem; na drugi dzień umarł. — Niektóre dzienniki twierdzą, że siły austriackie skoncentrowane w Lombardji nie wynoszą więcej nad 130,000 ludzi. — Listy z Piacenzy donoszą, że 23, 24 i 25 t. m. przybyło tamże 1200 żołnierzy austriackich, 50 dział i mnóstwo kongrewskich rakiet; posiłki te bardzo znacznie załogę wzmocniły. Kościół jeden zamieniono na magazyn mąki, którą z Mantuy sprowadzają. — Z Florencji słychać, że adresy dziękczynne dla autorów broszury: Toskania i Austrya, okrywają się tysiącami podpisów; w całym W. Księstwie wzbudzenie umysłów z każdym dniem wzrasta. Książę Corsini wystósował podobno list do pierwszego ministra radząc mu, aby zawarł związek z Piemontem, i słychać, że niebawem zajdą zmiany w rządzie na korzyść stronnictwa narodo-liberalnego. — Z Rzymu zaprzeczają wieści, jakoby papież miał zamiar wysłać kardynałów Viale Prela i di Pietro do Wiednia i do Paryża.

— W odpowiedzi na depeszę hrabiego Buol do hrabiego Apponyi z 25 lutego wydał hr. Cavour depeszę do margrabiego Dazeglio, posła sardyńskiego w Londynie. Depesza ta z 17 marca zawiera wykład kwestyi włoskiej z uderzającą logiką i ścisłością. Piemont nie chce rozbroić, póki Austrya wisi groźnie nad Sardynią i Włochami. W tej depeszy hr. Cavour nadmienia, że Anglia podobnie jak Francya

uznawszy stan Włoch za nienormalny, w obec Sardynii się zobowiązała temu zaradzić.

Depesza hr. Cavoura zbyt obszerna, abyśmy ją w całości mogli umieścić, dla tego ją skracamy, przycaczając z niej dosłowne ustępy.

Panie margrabiol! Sir James Hudson w imieniu rządu swego zapytał mnie w nocy z 14 bm., której kopią załączam, czy Sardynia jest skłonna pójść za przykładem Austrii i formalnie oświadczyć, jak to hr. Buol w nocy do hr. Apponyi z 25 lutego był uczynił, że nie ma zamiaru zaczepić potężnego sąsiada swego.

Oceniając uczucia, które krok ten gabinetu londyńskiego spowodowały, nie wahamy się odpowiedzieć mu z zupełną szczerością jak to już uczyniliśmy przed kilku dniami, kiedy po nas wymagał, abyśmy jasno i dokładnie zformułowali krzywdy, które Włochy od Austrii ponoszą, i wskazali środki, jakimi można im zaradzić.

W obec zaczepki (bo jakże inaczej je nazwać?), których się Austrya dopuszcza, ściągania sił potężnych nad granicą sardyńską, stawiania i zajmowania nowych warowni na terytorjum, które nie jest własnością jej, zajęcia Legacyi od lat dziesięciu, gwałcenia traktatów publicznych, w obec tego rząd króla po prawie narodów miałby prawo obmyślić środki obrony przeciw Austrii, choćby rozprawą broni. Anglia domyślnie uznała to prawo, skoro jeszcze niedawno temu całą wagą wielkiej powagi swojej i uroczystością urzędu dyplomatycznego piętnowała niegodziwy środek sekwestrowania przez Austryę dóbr poddanych sardyńskich, i dowiodła zarazem, że jeżeli udało się z powodu tej okoliczności grożącą wojnę uśmierzyć, ten rezultat jedynie przypisać należy wielkiemu umiarkowaniu, którego rząd sardyński złożył dowody.

Wszelako, ponieważ rząd angielski uznał stan Włoch za nienormalny i obiecał Sardynii dokończyć usiłowania w zarządzeniu mu, rząd sardyński zapisał w pamięci to zobowiązanie, i warując sobie swobodne działanie w razie, gdyby Austrya na przyszłość nie powstrzymała się od zaczepki, przystaje na złożenie w tej mierze oświadczenia takiegoż samego, jakie jest zawarte w pomienionej depeszy hrabiego Buol, a która to depesza prawdę powiedziawszy jest jedynie długą i gorzką żałobą na Sardynią i na politykę gabinetu, któremu przewodniczyć mam zaszczyt.

Mowy powiedziane w obec parlamentu, aby politykę naszą wyłożyć, depesze i okólniki, któreś pan miał udzielić gabinetowi w St. James, mianowicie memorandum przesłane Anglii i Prusom, któremu lord Malmesbury zupełną słusność oddać raczył, wykładają i usprawiedliwiają nasze postępowanie tak dowodnie, że zbyt czcna mi się wydaje korzystać z tej sposobności zbijania kolejno argumentów przez hrabiego Buol w depeszy użytych, aby wystawić Sardynią jako istotny powód do anormalnego stanu we Włoszech.

Argumenta zresztą niemogą mieć żadnej wagi u osób bezstronnych, które pamiętają dokładnie fakta, jakie od początku tego roku po sobie nastąpiły.

Środki wojskowe jedne po drugich przez Austryę przedsięwzięte, o których wspominałem panu w depeszy z dnia ..., wszystkie nastąpiły pierwiej, niżli działania rządu sardyńskiego, któreby mogły je usprawiedliwić. Mowa od tronu przy zagajeniu izb w Turynie dopiero 10 stycznia była powiedziana, a od 3 stycznia już nowy korpus armii nagle do Włoch był wysłany.

Nasza pożyczka dopiero długo po próbie, czyby Austrii wiele znacniejszej w Londynie zaciągnąć się nie udało, była wzięta.

Wreszcie jeżeli kontyngiensa nasze powołaliśmy do broni, zostawiając rezerwy przy ogniskach domowych, krok ten dopierośmy wtedy uczynili, kiedy Austrya nakazawszy postawienie korpusów armii włoskiej na zupełnej stopie wojennej, wlała w nas przekonanie, że w rychle znajdziemy się w obec najsilniejszej armii, jaka kiedykolwiek stratowała grunt włoski.

Fakta te składają się w dziwny komentarz do oświadczeń tchnących pokojem, któremi się kończy depesza austriacka, i byłoby trudno pogodzić je ze sobą, gdyby w tymże samym dokumencie dyplomatycznym nie była zawarta istotna myśl Austrii o kwestyi włoskiej.

Hrabia Buol szybko skreśliwszy ze swego stanowiska wypadki, które od roku 1848 po sobie nastąpiły, kończy wypowiedzeniem, że jeżeli Włochy do głębi są wzburzone, jeżeli ludy rządzone są niechętnie, jeżeli rządy niczego nie zdziałają, aby słusznym żądaniom poddanych uczynić zadość, winę tego przypisać należy uczuciom i duchowi burzliwemu, który wolność rozwinęła w Piemontcie...

Przeciwieństwo, które Piemont stanowi z pro-

wincjami poddanemu panowaniu austriackiemu i innemi państwami półwyspu, jest nazbyt rażącym, aby Austrię głęboko drażnić nie miało. Przykład tego kraju dowodzi, wbrew twierdzeniom hrabiego Buol, że Włosi zdolni są do przyjęcia rządu wolnomyślnego i postępowego, i system ten, który na rządzie wojskowym się opiera, na karze cielesnej, na podatkach przymiatających, na niefortunnych środkach finansowych, na puszczeniu praw najświętszych państwa i obywateli, w jeszcze większą u ludów podaje ohyde.

Przynajmniej, że wolność w Piemontie jest niebezpieczeństwem i groźbą dla Austrii. Przeciw nim służy Austrii dwa środki; albo zburzyć rząd wolnomyślny na Sardynii, albo rozszerzyć swe panowanie na całe Włochy, aby wstrzymać zarazę od państw półwyspu, którym nie starczą siły własne na słumienie życzeń ludów. Austrija drugiego chwyciła się sposobu, spodziewając się później, drogą pośrednią, zjść pierwszy.

Austrii za pomocą traktatów szczegółowych z Parmą, Modeną, Toskanami, przez zajęcie nieokreślone Romanii, które nie rychło ustanie, jak to same dwory wiedeński i rzymski wyznają, przez znaczne fortyfikacje, które tam wznosi, udało się dotychczas zostać panią istotną państw Włoch środkowych i żelazną obręczą Piemont obwieść.

Przeciw temuto składowi rzeczy, którego traktat wiedeński bynajmniej nie upoważnia, od lat wielu oświadczać się nieprzystała Sardynia, żądając wdania się i pomocy wielkich mocarstw, które traktaty podpisały.

Tento skład rzeczy od dawna już groźny i niebezpieczny dla Sardynii, świeżo pogorszony zbrojeniem nadzwyczajnym okrom innych zaczepki Austrii, zmusił rząd króla do środków obronnych i zwołania pod broń kontyngensów.

### KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

Donosiliśmy byli dawniej, że książę Kuza z Bukaresztu wyjechał aby się udać do Fokszan, po drodze kraj zwiedza. Pod koniec marca spodziewają się go z powrotem w Bukareszcie. Mimo wszelkiej energii i środków zaradczych, książę bodaj sprosta potrzebom krajowym. Najdotkliwiej uczyć się daje kryzys pieniężny. Pochodzi ona z tej przyczyny, że płody krajowe, a szczególnie zboże, obecnie żadnego nie mają pokupu, a to z powodu nader niebezpiecznej uciążliwej żeglugi na Dunaju. Zamiast więc brać płody z Braiły lub Galaczu, woła kupcy zagraniczni brać zboże z Odessy dla dogodnej żeglugi. Płodów więc jest nader znaczna liczba w Księstwach, ale nie mają one prawie żadnej wartości, bo nie odchodzą. Co zaś głównie stało się powodem bankructwa ziemian w Księstwach, to fałszywa spekulacja na dzierżawę w zeszłym roku. Niesłychane summy podawano tej placony w tej nadziei, że jak w latach dawniejszych, tak i w ostatnich płody zebrane sownie nagrodzą wydatki. Tymczasem wcale inaczej się stało; — czasy wojny wschodniej, które tyle grosza Księstwu napędziły, nie tak prędko wróca; a spekulacja, na wysoka cenę płodów i ich odbyt, wcale się nie udała. Stało to pochodzi ogólny brak pieniędzy w Księstwach i bankructwa, które brak prawodawstwa ze względu na lichwę pomnaża niezmiernie. Chcąc przeto zaradzić gwałtownym potrzebom, książę zalecił pożyczkę 8 milionów pistrów; pieniędzy owych nie przeznaczono na zbrojenie armii, jak głoszą dawniej, ale raczej na złagodzenie biedy krajowej. — Ze względu na wewnętrzne urządzenie księstw, krząta się książę do rozporządzenia noszącego cenzurę i ustalające nowe prawa prasowe. Odtąd powstały dwa nowe dzienniki: „Dumbowica“, której redaktorem Prascianu, i „Zoldatulroman“ pod redakcją Cezara Boliak. Oba dzienniki redagowane na zasadach demokratycznych, a biją gwałtownie przeciwko partyi starej bojarszczyzny. — Aby skutkiem wyjazdu swego biegu spraw nie tamować, rozporządził książę, iżby ministrowie, zamianowani w ostatnich czasach już stanowczo, odabiali bieżące sprawy, gromadząc się w tym celu dwa razy tygodniowo na posiedzenia, o których wydatku co tydzień, w niedzielę, zawiadamiają księcia kurjerem, przysyłając mu zarazem ważniejsze sprawy do rozstrzygnięcia. Ministerstwa trzyma książę w wielkim rygorze i czynności, jak to już widać z powyższego doniesienia. Zaprowadził on w funkcji sekretarza stanu bardzo ważną reformę; urząd ten był dotąd punktem, o który się wszystkie sprawy mające być przedstawione księciu, lub przez niego podpisane, obracały. Sekretarz stanu, sam kontrasygnował dotychczas wszystkie prawie dekreta księcia; przez jego ręce przechodziły wszystkie podania, przedstawienia, prośby. Wszystko to, podnosiło urząd do ogromnego znaczenia i zyskowności, co znów wywoływało wielkie przekupstwo. Zapobiegł wszystkiemu książę Kuza. Czynność sekretarza stanu ograniczył on na sprawy administracyjne; a zresztą, każdy minister przedstawia

do wydziału swego należące. Wspomnieliśmy o potwierdzeniu ministerstwa; namieśmy więc pokrótce, że z wyjątkiem ministra oświecenia J. Kantakuzeno, którego teka dostała się K. Kredzulesko, wszyscy inni ostatecznie bez wyjątku zatwierdzeni zostali. Naczelnikiem ministerstwa, oraz ministrem sprawiedliwości, jest J. A. Filipesko. — Wiadomość o połączeniu izb obu księstw w Fokszanach nie potwierdza się, i podobno nie przyjdzie wcale do skutku. — Podobno książę Miłosz, wywdzięczając się za gościnność uprzejmą, jakiej doznał na Wołoszczyźnie, ofiarował Księstwu kilka dział w dowód swej przychylności. — Że cesarz Napoleon darował Księstwu 10,000 karabinów, donosiliśmy już dawniej w telegramie.

### SERBIA.

Raz wraz smutne przychodzą wieści o nieudolności zgrzybiałego księcia Miłosza do rządów. Gdyby nie gwałtowna choroba sercowa, która go na czas pozbawia zupełnej przytomności, a raczej wszelkiej mocy; energią jego wystarczałaby może w zarządzaniu państwem przy pomocy patryotycznego ministerstwa; choroba wszakże ta kładzie tamę wszelkim działaniom systematycznym, a co gorsza, obawiają się, iżby nagle nie przecięła życia starego księcia. Z tych to powodów głoszą, że może przedź jak się spodziewano, i jakby sobie tego życzył stary książę, przyjdzie do rządów książę Michał. Obawiają się z tego powodu nietylko zaburzeń w rodzinie księcia Miłosza, ale nowych zatargów z Turcją. — Donoszą z Belgradu, że znany uczony serbski Wuk Karadzic, który w ostatnich czasach wrócił był do ojczyzny z zagranicy, znów się wybiera do Wiednia na mieszkanie, a to od czasu, jak protektor jego, stary książę Miłosz, coraz więcej ulega chorobie i wpływem zgrzybiałego wieku. — I przeszły książę Aleksander był dla Karadzicza przychylnym; podczas rządów swoich kazał mu stale płacić co rok 800 złr. Karadzic dotąd pobiera pensją 100 dukatów z Petersburga.

### AMERYKA.

Nowy York, 7 marca. Podług najnowszych doniesień z Meksyku, załogi okrętów angielskich, francuskich i amerykańskich, znajdujących się w tamtych stronach, w najlepszej z sobą żyją zgodzie. Poseł angielski w Meksyku jest upoważnionym do uznania któregokolwiek stronnictwa; równe instrukcje otrzyma pan Mc. Lane, który udaje się do Meksyku. Generał Miramon poniósł klęskę pod Korduba. — W Chili rewolucya czyni znaczne postępy. W Walparaiso oczekiwano codziennie wybuchu rozruchów.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 31 marca. Obiecaliśmy dać kilka bliższych szczegółów o wczorajszym obchodzie żałobnym. Zaiste, trudno sobie wystawić coś więcej wzruszającego i podnioslejszego niż ta jedność myśli i uczucia, która ożywiła wszystkich przytomnych, od najprzewielebniejszego arcybiskupa, tak doskonale rozumiejącego wszelkie drgnięcia, wszelką boleść ducha narodowego, począwszy. Musiało też tkliwemu sercu arcybiskupa przynieść wielką pociechę tak liczne zebranie się duchowieństwa z prowincji. Z najodleglejszych stron przybyli kapłani bez wezwania, bez zaprosin, tylko na wiadomość, że ich ukochany przewodnik uznał za obowiązek wesprzeć powagą swego świętego urzędu pobożny objaw smutku i żalu powszechnego. Obrachowano na przeszło 200 osób przytomnych, tak z miejskiego jak wiejskiego duchowieństwa. Rzadki to widok, bo kiedy wielkie uroczystości kościelne w naszym mieście się odbywają, duchowieństwo na prowincji też same obrządki poswyc parafial odprawia, a zatem prawie się nigdy nie zdarza, aby na raz taki zastęp kapłanów się zebrał. Przejmującą też była chwila, gdy potrójnym i poczwórnym rzędem otoczywszy katefalkę duchowieństwo za głosem arcybiskupa zaintonowało ostateczne Requiem. Zwycię arcybiskup bywa przytomnym mszy żałobnej i tylko prowadzi kondukt. Tą razą sam wszystkie ceremonie odbył, śpiewał mszą św. i dał ostatnią benedykcją. Wspaniała świątynia, zajęta tłumem pobożnych aż do najciaśniejszych zakątków, górujący aż pod same jej stropy, bogato przybrany i rześnisty otoczony światłem katefalki, na którego tle czarnym błyszczał drobny, ale wyrazisty wizerunek zgasłego poety (według sławnego obrazu przez Ary Scheffera), dobrana orkiestra, której sam arcybiskup na tę uroczystość dostarczył jedną z najświetniejszych mszy żałobnych, wszystko łączyło się, by zostawić w pamięci obecnych niezatarte wrażenie. A cóż dopiero rzekniemy o przenikających do głębi duszy słowach kaznodziei. Spamiętaliśmy wiele, ale nie chcemy oderwanymi myślami i wyjątkami psuć wspaniałej mowy, która niebawem zapewne ogłoszona drukiem rozbiegnie się po całym kraju. Dość powiedzieć, że był to okazały obraz na obrzymie rozmiary, a przeciw oddany z takim miniaturowym wykończeniem, że trzeba było nader chwytnej i wciąż natężonej uwagi, by wszystkie odcienia i całe bogactwo rysów pochwylić. Jak już powiedzieliśmy, obywatelstwo z prowincji godnie odpowiedziało ważności tak uroczystego obchodu. Nietylko przybyło wielu i z najdalszych powiatów, ale niemal każda znajomsza rodzina miała tu swego reprezentanta. Rolnicy i literaci, starzy wojskowi i wstępujące dopiero pokolenia, kobiety i dzieci, tworzyli jeden tak ściśnięty zastęp, że nietylko dorachować się, ale rozpoznać wszystkich było niepodobniestwem. Zgoła, ze wszelkich względów uroczystość wczorajsza pozostanie chlubną i nieprzemijającą pamiątką w dziejach naszej prowincji, i w znacznej mierze zastąpi nakazane okolicznościami milczenie innych kraju dzielnic.

— Opróżnione będą posady nauczycieli katolickich w Urbanowie w powiecie bukowskim, w Mechanicach w powiecie ostrzeszowskim i w Hucie w powiecie odolanowskim, z dniem 1 maja r. b. Prawo prezentowania na powyższe posady mają właściwe dozory szkolne.

— Na poparcie naszych domniemań, w jakim kierunku kolę żelazna przez miasto Poznań przeprowadzona być ma, podać możemy, iż w kilku z podanych przez nas punktów dolnej części miasta obecnie odbywają się wiercenia w głąb ziemi, dla rozpoznania pokładów jej, celem obliczenia, do jakiej głębokości spuścić się wypadnie z fundamentami pod filary nad miastem przeprowadzić się mającego wiaduktu, które prawdopodobnie z lanego żelaza będą, a nie murywane, jak utrzymywano. Zapuszczany świder na tylnych ogrodach półwiejskiej ulicy dopiero na 22 stóp głębokości wydobywał stały pokład ziemi. W tych dniach wiercono na dziedzińcu gimnazjum katolickiego.

— Od kilku dni w mieście naszym bawią śpiewacy z Béarnu, z pogranicza Hiszpanii. Występowali w teatrze tutejszym dwa razy, gdzie nadzwyczaj świeżo i pełne ich głosy, zwłaszcza tenory i dwa basy, doskonale zgodzone, z wybornie obmyślnym stopniowaniem, rozwijały rzadkie tego rodzaju obrazy muzyczne, uwydatnione kolorytem odrębnej narodowości. Jutro o godzinie piątej z południa w kościele tutejszym garnizonowym mają dać koncert wielki kościelny. Śpiewy będą wykonane w łacińskim i francuskim języku.

— Donoszą nam z Inowrocławia, że tamże znaleziono przy czyszczeniu studni znaczny kawał twardego gipsu. Okoliczność ta stała się przyczyną do dalszych poszukiwań, przez które przekonano się, że cała okolica owęj studni bogata jest w skalisty pokład gipsu. Dolne świderowania doprowadziły do odkrycia, że całe prawie miasto Inowrocław zbudowane jest na skale gipsowej, która jednakże po większej części znajduje się w znacznej głębokości pod powierzchnią ziemi.

Z Bukowskiego, 29 marca. W ostatnich czasach zaważowała w powiecie naszym agentura Towarzystwa asekuracyjnego szwedzkiego. Pretendentów do tego urzędu zgłosiło się wielu, a gorliwi z nich jeżdżą po powiecie i starają się o głosy członków stowarzyszenia. Jakkolwiek bowiem obsadzenie tego urzędu nie zależy od wyboru członków, lecz tylko od woli dyrekcji, to przecież życzenia członków zazwyczaj uwzględnione bywają i niewątpliwie ten agentem zostanie, za którym większa onychże ilość się oświadczy. Uderzyło nas, że dwóm kandydatom nie posiadającym prawie wcale znajomości języka polskiego, Polacy głosy swe dali. A przecież jak wszędzie się staramy, a przynajmniej starać się powinniśmy, iżby oba języki krajowe były równouprawnione, jak od władz rządowych się domagamy, iżbyśmy wszędzie w polskim języku przemawiać i po polsku korespondować mogli, a że się to nie dzieje, wytaczamy skargi o to do sejmiku przez posłów naszych, tak też i w stowarzyszeniu prywatnym zasady tej spuszczać z oka się nie należy. Nie idzie tu bynajmniej o to, iżby rodowity Polak był agentem, lecz konieczność, aby nim był człowiek język polski dokładnie posiadający. Mijając się z tą zasadą, a starać się czynnie o to, iżby nam w sprawach Towarzystwa wspomnianego odjętą była sposobność przemawiania i korespondowania po polsku, otrzymywania wszelkich wyjaśnień interesów tego Towarzystwa i zabezpieczenia dotyczących w języku ojczystym, a więc przystępnym i zrozumiałym, jest szkodliwym zapomnieniem się. Nie posiadamy tych, co podania wspomniane podpisali, ale brak dobrej woli, lecz słusznie zarzucić im można, albo brak odwagi cywilnej, że interesantem, zgłaszającym się o podpisanie podania, nie śmieli odmownej dać odpowiedzi, albo też po prostu zapomnienie się. To samo uchybienie nieraz spostrzegać się daje i gdzieindziej, że zapomina się na chwilę o postulatach, jakie do urzędników rządowych W. Księstwa mieć powinniśmy, tj. aby znali język polski. Polacy proszeni o protektorat, o wstawienie się u wyższej władzy, nie śmia odmówić prośbom, zastanawiając się wymówkami, że w danym przypadku ktoś choć nieumiejący po polsku, jest dobrym człowiekiem, a kto wie, jakiegoby w jego miejsce zesłano. Tém mniemają być usprawiedliwieni w obec opinii i własnego sumienia, jeżeli wpływów i starań swoich używają dla tego, który warunkom publicznego urzędowania w W. Ks. Poznańskim ze stanowiska polskiej narodowości zadość uczynić nie jest w stanie. Błahe pozory! Alboż takim postępowaniem nie ignorujemy praw, potrzeb i gorących życzeń naszych? Jeżeli władza coś uczyni, co z dobrem narodowości nie jest zgodne, przyjąć to musimy, chociaż i w takim razie służy nam jeszcze prawo remonstrowania i uzaleń, ale przyczyniać się do tego, aby prawa narodowości były ignorowane, a ignorowane będą, jeżeli urzędnikom język polski nie będzie przystępny; takie postępowanie nigdy usprawiedliwione być nie może.

Wracając się do naszego powiatu i do sprawy agentury, donieść muszę, aby nie ściągnać na ogół powiatu zarzutu obojętności o dobro języka polskiego, że równocześnie kiedy kilka osób podpisywało wspomniane wyżęj podania, wysłali inni podania do dyrekcji w Schwedt, aby wszelkie swoje ogłoszenia publikowała także w języku polskim, i aby na agentów w Poznańskim obierała ludzi znających język polski. Praktyczne tego korzyści dla stowarzyszenia, korzyści tak widoczne, nie trudno było umotywić. Potrzebę tę sama już dyrekcja uczuła i niejednę już publikacją jako i statut na polskie tłumaczyć kazała, ale polszczyzny tej nikt nierozumie, bo tam pojedyncze słowa tylko polskie, ale mowy polskiej nie ma. Ktoby chciał, mógłby teraz jeszcze poprzeć wniosek powyższy u dyrekcji, a w szczególności wynurzyć życzenie, iżby przy obsadzeniu agentury baczyła dyrekcja na to, aby przyszedł agent język polski znał dokładnie. To przyczyniłoby się w ogóle do rozszerzenia Towarzystwa, a na rozszerzeniu wszystkim zależeć powinno, bo przez to zabezpieczenie staje się coraz tańsze. Ze zaś Towarzystwo szwedzkie na rozszerzenie i polecenie zasługuje, to nieuległa wątpliwości, bo tylko stowarzyszenie na wzajemnej rękami oparte, pewne, i u takiego tylko zabezpieczenie tanie być może. Co nam ajenci różnych stowarzyszeń o drogości szwedzkiego prawia, to są fraszki bez żadnej podstawy, bo żadne Towarzystwo niepowoduje się filantropią, ale zysku szuka, a w szwedzkim zysku nie dajemy nikomu, i dla tego zabezpieczenie tańsze być musi.

W Mysłowicach w r. 1850 liczono dusz 3000; podług wykazów urzędowych w końcu r. 1858 liczba mieszkańców wynosiła 5045, pomiędzy którymi 160 kupców, 178 rzemieślników, 106 urzędników. W roku zeszłym osiedliło się około 100 rodzin.

— Jak wiadomo, wino tokajskie jest rzadko prawdziwe; w handlu będąc zwykle jest mieszaniną z miodu i win podłej, za które kupcy dobrze sobie płacić kaza. Teraz zarządzone temu oszustwu. W Hegyeli (na Węgrzech) zawiązało się towarzystwo pod nazwą: „Towarzystwo S. Burcharda“, które sobie za cel położyło, tylko prawdziwe wino tokajskie w butelkach sprzedawać, za którego prawdziwość będzie ręczono. W Peszcie zastępować będzie towarzystwo niejaki Gyapay.

Sprzedaz konieczna. [105] Król. sąd powiatowy w Poznaniu, wydział dla spraw cywilnych, dnia 27 grudnia 1858.

Nieruchomość do Ludwika Teschke i jego żony Anny Rozyny Zuzanny z domu Kerntopp należąca, pod num. 78 A. w Poznaniu na przedmieściu Rybakach położona, oszacowana na 6953 tal. 19 sgr. 4 fen. wedle taksy, mogącej być przejranej zostaje wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być dnia 6 września 1859 przed południem o godzinie 11. w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnej z księgi hipotecznej niewynikającej zaspokojenia poszukują z summ szacunkowych, powinni się z pretensyami swemi do nas zgłosić.

Niewiadomi z pobytu wierzyciele, jako to: nieznajomi spadkobiercy Jakóba Bogajskiego furmana w Poznaniu, zapoznają się niniejszemu publicznie.

(podp.) Cleinow.

W kościele garnizońskim w Poznaniu w piątek dnia 1 kwietnia 1859 odbędzie się

wielki koncert kościelny odśpiewany przez towarzystwo podwójnego kwartetu biskajskich śpiewaków z Francyi.

Początek koncertu o godzinie 5tej, skończy się po 6tej. Biletów po 10 sgr. i dla uczni zakładów naukowych po 5 sgr. można dostać u pana J. Caspari (Mylius hotel).

Cours et leçons de langue française. (Conversation, style, lecture, littérature.)

Le souscrit se trouve par ses études, par son séjour de cinq ans en France et comme maître de langues modernes etc. pendant vingt ans consécutifs en possession complète de la langue française et s'est formé par ses expériences une méthode nouvelle, pratique et facile pour l'enseigner dans toute son étendue. Dès le commencement de cette année habitant de Posen et muni de l'autorité municipale d'une concession, il offre par le présent avertissement son instruction aux familles bien honorées et à quiconque en voudrait profiter, selon le besoin des parties ci-dessus mentionnées.

Aussi bon et pratique instructeur de musique, il désire de même qu'il soit employé à des leçons de musique (pianoforte, chant, théorie de la musique ou basse continue).

Charles G. Weisfogl littérate et maître de langues modernes (St. Martin 80 au second). [382]

Organista bezżenny, z dobrimi świadectwami, chce przyjąć obowiązki każdego czasu. Bliższa wiadomość w ekspedycyi Dziennika. [386]

Od 1 października r. b. przy ulicy Wilhelmowskiej Nr. 9 jest kram do wynajęcia, w którym dotąd był handel towarów galanteryjnych.

Jacob Appel. [387]

Wiadomość tycząca się teatru.

W piątek dnia 1 kwietnia. Na korzyść p. Baumanna: „Lucrecia Borgia“, wielka opera w 3 aktach przez Donizettego.

W sobotę nie będzie żadnego przedstawienia.

W niedzielę dnia 3 kwietnia. Pierwsze wystąpienie pana Maurycego Rott, król. pruskiego aktora nadwornego w Berlinie, w tragedyi Szekspira: „Król Lear“ tłumaczenia Schlegla.

„Lear“ pan M. Rott, jako pierwsze gościnne wystąpienie.

W poniedziałek 4 kwietnia: „Cromwell czyli rojalisci“ w 4 aktach przez Raupacha. Potém: „Zebrak“, komedya w 1 akcie.

„Cromwell“ i „Walter“ pan M. Rott, jako drugie gościnne wystąpienie. [384] J. Keller.

Młodzieniec, któryby się chciał poświęcić zawodowi gospodarczemu i któryby się zobowiązał płacić rocznie 120 tal., znajdzie pomieszczenie w Kaweneczynie pod Gniewkowem. Bliższych wiadomości udzieli tamże Otto Friede. [369]

Berlińska mąka z kości

z sławnej fabryki Martiquefelde pod Moabitem poleca się panom Gospodarzom jak najuprzejmie.

Cena w Poznaniu: Nr. 1 delikatna 3 tal. 10 sgr. centnar. Nr. 2 średnia 3 tal. 5 sgr. centnar.

Próbki i prospekta gratis. [385] Maurycy Eichborn i Spółka.

100 maciórek do chowu i 200 skopów, które teraz albo po strzyży mogą być odebrane, ma na sprzedaż dominium Dusina pod Gostyniem. [344]

Kartofle

cebulane i farynoze, wyborne gatunki, sprzedaje dominium Borek szefel po 20 sgr.; zamówienia fr. [338]

Stan wody na Warcie. stóp. cali. Poznań, d. 30 marca o 8 godz. z rana 3 2 „ 31 „ 8 „ „ 3 6

Przybyli do Poznania 31 marca.

BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Kup. Dyament z Warszawy, Kühne z Rawicza, Burchard z Lipska, Juliussohn z Zórawia, Hartung z Królewea, por. Taubenheim i Żychliński z Leszna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Wł. dóbr Jeschke z Białego, Wuthenau z Köthen.

BAZAR: Książa Prusinowski z Grodziska Grodzki z Owińsk i Amman z Wolsztyna wł. dóbr hr. Mielżyński z Lubasza, pa. Żółtowska z Ujazdu.

HOTEL DU NORD: Wł. dóbr Krzyżanów i pani Krzyżanowska z Sapowic, ks. Breański z Tarnowa, ob. Breański z Grabowa, dzieł Demel z Młodoska, kup. Katt z Berlina.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI: Wł. dóbr Pluczyński z Ulejna, Sypniewski z Proconowa, ob. Banuszkiewicz z Ulejna, ks. Wille z Szczecina, Emons z Akwizgran, Fränkel z Lignicy, stud. juris Körner z Eidelbergu.

POD CZARNYM ORŁEM: Ks. Frank z Urzewa, stud. juris Strahler z Berlina, dzieł Szulczewski z Runowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDZENSKI: Wł. dóbr Kęszycki z Błociszewa, Chłapowski z Borkowa, Ostrowski z Gułtów, Hoffmann z Ruchocic, major Ments z Raciborza, rotmistrz Schmidt z Keule, kup. Seits z Berlina, Kęszycki z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI: Ks. Kubalak z Modry wł. dóbr Radoński z Kociałkówek, ks. Jankowski z Pomarzanowic, Hoffmann z Kleszczewa, nauczyciel Nieradziński z Książa.

HOTEL BERLINSKI: Kup. Bernhard z Leszna, ks. Szotkiewicz z Niepruszewa, radca ziemstwa Węsierski z Modliszewka.

EICHENER BORN: Kup. Levy z Strzałk i szewc Gosławski z Miłostajna.

POD WIELKIEM DEBEM: Rządca Ziekiewicz z Niewierzycy, kup. Sawiński z Modli Hośliny, leśniczy Peissert z Wąsowa.

W MIESZKANIU PRYWAT.: Wł. dóbr Benckendorff Hindenburg z Neudeck, ul. Lipowa nr. 5.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 31 marca.

Zyto: cena normalna za marzec na 38 tal. ustanowiona, na wios. 38 1/2, kw.-maj 38 do 1/2 - 1/2 pl., maj-cz. 38 3/4 - 1/2 - 1/3 - 2/3, 39 1/2 pl., cz.-lip. 39 3/4 pl. Okowita: wypo 600 bezek, cena za marzec na 16 1/2, w wiona, bez bezc. 15 1/2 - 15 1/2, z bezc. marz. 16 1/4 - 1/6, kw. 15 1/2 - 1/6 - 16, kw.-maj 19 - 1/2 - 1/8, maj-cz. 19 1/2 - 1/8 pl., cz.-lip. 19 1/2 - 1/8 pl., Berlin, 30 marca.

Zyto: 41 - 42 tal., na marz. 39 3/4 - 1/4, wiosnę 39 1/4 - 1/2 - 38 3/4 - 1/8 pl., maj-cz. 40 39 3/4 - 1/2 pl., cz.-lip. 40 3/8 - 3/4 - 1/2 - 41, lip. sier. 41 - 1/2 - 3/4 pl. Jęczmień: 33 - 41. Okowita: 27 - 33. Okowita: 18 1/2 - 19 pl., bez bezc. 19 - 18 1/8 - 19 1/2 pl., marz.-kw. 18 1/8 - 19, kw. maj 19 - 1/2 - 1/8, maj-cz. 19 1/2 - 1/8 pl., cz.-lip. 20 pl., lip.-sier. 20 1/2 pl.

Wrocław, 30 marca. Na targu: Pszenica: szef. biały 87 - 95 sgr., śred. 50 - 60 - 80 sgr., żół. 55 - 62 do 85 - 89 sgr. Zyto: 44 - 47 - 53 - 55. Jęczmień: 38 - 40 - 44. Owies: 28 - 32 - 40. Gro 60 - 65 - 70 - 78 sgr. Wyka: 60 - 70 i 70 sgr. Rzepik: 105 - 112. Konieczyna: cz. 13 - 16, biały 22 - 27 1/2. Na giełdzie: Zys słabo, na kw.-maj 37 1/4 pl., lip.-sier. 38 1/4 pl. Okowita: maj-cz. 8 1/3 - 3/8 - 1/2 żąd., cz.-lip. 8 1/4 pl., lip.-sier. 9 żąd., wrz.-paź. 9 1/2 żąd.

Szczecin, 30 marca. Pszenica: nie odchodziła, 85 funt. żół. tal., na wios. 58 1/4. Zyto: ceny niższe, 38 tal., na wios. 38 1/4 - 1/2 - 3/8 pl., maj-cz. 39 1/2 pl., cz.-lip. 40 - 1/4 pl., lip.-sier. 40 1/2, wrz. paź. 41 1/2 - 41 pl. Jęczmień: 32 pl. Owies 29 - 28 1/2 pl. Okowita: bez bezc. 19 1/8 pl. na wiosnę 19 - 18 1/8 pl., maj-cz. 18 3/4 pl., lip. 18 3/8 pl., lip.-sier. 17 7/8 żąd.

Skład mój Herbaty Chińskiej

uzupełniłem wyborowemi gatunkami. Jakotóż Mandarin Arac po 1 tal. za butelkę.

J. N. Piotrowski Hôtel du Nord. [183]

Drylich i płótno na wańtuchy ważące 58 funtów podług wagi celniej

poleca po nader umiarkowanych cenach

S. KANTOROWICZ. Poznań, przy Rynku num. 65. [368]

Table with multiple columns showing exchange rates (Kurs giełdy w Berlinie, Kurs giełdy w Wrocławiu), interest rates, and prices for various goods like flour and oil. Includes sub-tables for 'Aktye bankowe i kredyt' and 'Aktye przemysłowe'.